TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 20.	Biała, dnia 15. maja 1920.	Rok II.
Cena numeru 70 fen. (1 K)	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 Mk, półrocznie 16 Mk, ćwierćrocznie 8 Mk.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Nauczka.

Ostatnie wypadki w Bielsku przy wymianie pieniędzy stwierdziły jasno stanowisko wzbogaconego polskim groszem żydostwa względem Polski. Żyd z natury szuka wszędzie interesu i nic więcej a stan plebiscytu jest dla żydów dobrym interesem, na którym trzeba zarobić.

Jest to publiczną tajemnicą, że żydki, fabrykanci i innej konduity krzywonosi „Polacy" naskupywali masę koron austrjackich. Płacili podobno 130 K za 100 K wtej nadziei, — że — wymuszą na rządzie polskim korzystną relację „z powodu plebiscytu" i w ten sposób przeprowadzą szpetną manipulację „plebiscytową", która ich bez trudu miała obsypać złotem po raz nie wiedzieć który.

Na szczęście nie wszystkie łajdactwa na świecie się udają a tym razem spekulantom z Bielska też się nie powiodło. Skałą, o którą rozbiły się żydowskie rachuby, było zdecydowane stanowisko rządu polskiego, nakazującego wymianę koron na marki według relacji sejmowej.

Z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że żydzi w dalszym ciągu metodą rabunkową usiłują wepchnąć nas w stan zubożenia na korzyść obcych. A dzieje się to drogą przemytnictwa naszego kruszczu za granicę, lub drogą wstrętnych targów z rządem.

Przy tem wszystkiem chciało się tej robocie nadać tło społeczne i słuszne stanowisko rządu polskiego, karzącego zachłanność paskarzy pieniężnych z Bielska, chciały niektóre warstwy ubrać w czerwony strój rzekomej „krzywdy robotniczej". Krótko mówiąc chciano wywołać strejk robotniczy, bo w niebezpieczeństwie byli... paskarze!

Zachodzi pytanie, kto chciał wywołać strejk w związku z wymianą pieniężną koron na marki. Pewne światło na tę sprawę rzuca mowa p. Tellera, który choć sam socjalista, przecież ostro krytykował tutejszych socjalistów, jako sprawców strejku sobotniego i zamierzonego strejku generalnego, do którego jednak nie doszło. P. Gross miał dlatego dość kłopotu ale jak zwykle w sprawach kompromitujących oświadczył, że o zamierzonych strejkach podobno nic mu nie wiadomo!

„Wyzwolenie" zastrzega się również przeciwko jakiemukolwiek udziałowi PPS. w „niefortunnym" strejku w Bielsku a nawet mówi, że sprawcy strejku „nie powinni zostać — w partji — na stanowisku kierującym".

Wobec tego wynikałoby, że ci ludzie, co stali na stanowisku kierującym — w partji — byli sprawcami strejku i dlatego samo „Wyzwolenie" uznaje ich za godnych usunięcia. Nie bez przykrości pewnie przyszło „Wyzwoleniu" publicznie potępić „swoich" działaczy, ale my tę szczerość szanujemy.

W pewnych chwilach Bielsko robi wrażenie przedmieścia Berlina a niektórzy nazywają go nawet Berlinem na Śląsku Cieszyńskim. Na taką nazwę zasłużył sobie Bielsk przez sporą chmarę internacjonalnego a dla nas co najmniej „neutralnego" żydowstwa, które się sprzęgło z niemieckim kapitalizmem. Tu również tkwi źródło wszystkich usiłowań wywołania zaburzeń z okazji wymiany pieniędzy w Bielsku a usłużność socjalistycznych prowodyrów w tej sprawie zasługuje na pełne, choć nie chlubne uznanie.

To wprost wrogie stanowisko żydostwa dla polskiej sprawy na terenie Bielska stanowczo piętnujemy. Chcemy tu „równomiernego traktowania" żydów i nie żydów. Jeżeli robotnik polski chętnie wymieniał korony na marki i nigdzie nie chciano wywołać z tego powodu żadnych zaburzeń — dlaczego tylko żydy z Bielska gotowały awanturę i robiły w Warszawie tyle chałasu?

Ale właśnie w Warszawie potraktowano ich naprawdę „równomiernie" z innymi. Dobrą nauczkę „równomiernego traktowania" dano żydom również w Warszawie, gdy na zasadzie ustawy z dn. 25. lipca 1919 w przedmiocie zapewnienia utrzymania porządku publicznego, aresztowano i osadzono w więzieniu w Mokotowie aż trzech redaktorów żydowskich: Izydora Brombergera, Icka Sorokesa i M. Orzecha za głoszenie idei antypaństwowych.

Czy taka „nauczka" potrzebna tylko w Warszawie?

Powiat. Kurs pożarnictwa w Komorowicach.

Kurs odbył się w ciągu 4 dni: 5, 6, 7 i 8 maja staraniem Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Białej, przy pomocy znanego z długiej i owocnej pracy instruktora p. Józefa Sroki, z Małopolskiego Tow. roln. Przez dwa ostatnie dni i przy egzaminie był obecny delegat Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, p. Bol. Wójcikiewicz. Wykłady odbywały się w „Domu Paderewskiego".

Z uznaniem podnieść należy, że komendant miejscowego oddziału wojskowego przydzielił na kurs 12 żołnierzy dając w ten sposób pochwały godny przykład współdziałania wojska z ludnością cywilną na polu pożarnictwa.

Z powiatu wzięło udział w kursie 14 uczestników z 1[illegible] gmin. Z gminy Lipnika z niewiadomej przyczyny dwaj zgłoszeni delegaci nie zjawili się.

Członkowie kursu brali bardzo żywy udział w nauce i ćwiczeniach praktycznych i pod umiejętnem kierownictwem doskonałego instruktora zdobyli wszystkie potrzebne strażakom wiadomości.

W sobotę o godz. 2. popoł. odbył się popis w obecności delegata Starostwa, [illegible] i trzech delegatów Okręgowego Tow. roln. z Białej, ks. proboszcza i ks. Katechety z Komorowic i naczelnika gminy i straży ogniowej. Niestrudzony komendant straży w Komorowicach, p. Antoni Pala, dołożył wszystkich starań, aby uczestnikom kursu zapewnić jak najlepsze warunki utrzymania i pomieszczenia. Uczestnicy kursu otrzymali po popisie świadectwa ukończenia kursu.

Zdjęcia fotograficznego dokonał p. Jastrzębski z Komorowic.

Prezes Okręg. Tow. roln. p. Braszka wyraził serdeczne podziękowanie panom delegatom ze Lwowa za pracę podczas kursu i wszystkim opiekunom i dobrodziejom kursu, a następnie wezwał gorąco strażaków, aby roznieśli swoje wiadomości po powiecie i pracowali usilnie nad odrodzeniem straży ogniowych w swych gminach lub u sąsiadów.

P. Klaja, kierownik ze Straconki podziękował w imieniu współuczestników kursu za naukę.

Delegat Starostwa podniósł w pięknych słowach szlachetny zawód strażaka, który spieszy w imię miłości bliźniego na ratunek jego zdrowia i mienia.

Zakończeniem kursu była miła zabawa przerywana mowami i śpiewem.

Ks. proboszcz Szneider wzniósł zdrowie p. instruktora Sroki, p. Czarnecki, ks. Proboszcza, naczelnika gminy i komendanta straży miejscowej.

Grzeczne Komorowianki starannie przygotowały skromne przyjęcie.

Wszyscy uczestnicy kursu i delegaci rozstali się z tem miłem przekonaniem, że kurs bardzo w powiecie potrzebny dla dobra publicznego udał się w zupełności i że z niego ludność odniesie pożytek.

K.

Fatalne skutki.

Był przed dawnemi laty mąż, co dopuścił się czynu strasznego. I przeszło imię jego do pamięci pokoleń następnych jako zbrodniarza o najpotworniejszem wprost usposobieniu. Nazwisko jego stało się uosobieniem wszelkiej podłości. Z grozą wspominały je wieki długie. Za przykład odstraszający stawiano tego człowieka, do jakiego poniżenia okropnego doprowadzić może namiętność nieokiełznana. Wstręt on budził i odrazę u wszystkich. I dziecię małe, co ledwo szczebiotać umiało, już z zabobonnym niejako strachem o nim wspominało. Co najgorszego sobie wyobrazić umiano, w jego nazwie streszczano. Za najnikczemniejsze przezwisko ona służyła. Zbrodniarzy zwyrodniałych darzono jego mianem. Uchodził za wzór ludzi bez czci i sumienia.

I w kilkunastu wiekach nie było człowieka, coby go bronił, coby go usprawiedliwił. Bo znamię potępieńca przylgnęło do jego postaci. Przeklęła go ludzkość i jako przeklęty utrwalił się w jej wspomnieniach.

Aż nadeszły nasze czasy. I — wystawiły mu pomnik.

Znaleźli się ludzie, co zbrodnię najstraszniejszą, jaką znają dzieje świata, wielbić się ośmielają. A więc uważają

podłość za czyn chwalebny. Występek ohydny nagradzają uznaniem. Nikczemność stawiają jako wzór. To, co wstrętem wszystkich dotąd napełniało, budzi w nich podziw. Zdrada stała się im zasługą, rozpasanie dzikie cnotą. Prawość i uczciwość jest dla nich przestępstwem.

Człowiek, co mu nikt dotąd nie dorównał w potworności, znalazł obrońców, wielbicieli nawet. Na cześć jego zbrodni, na sławę jego hańby stawiono mu pomnik.

A stanął ten pomnik w Tambowie w Rosji. Onym mężem zaś, którego przezeń uczcić chciano, jest — Judasz Iszkarjot, zdrajca, wisielec.

I byli między tymi, co ten pomnik wznosili, także chrześcijanie.

W chrześcijańskiem mieście on stanął, wśród chrześcijańskich mieszkańców.

Straszne to, ohydne!

I pyta niejeden, jak to możliwe. Za głowę się chwytamy, jak może człowiek, co go matka jako pacholę, żegnać się uczyła, tak się zapomnieć, tak nisko upaść. Wydaje się to wielu niezrozumiałem, skąd wzięła się ta cześć dla zdrajcy ohydnego, dla wyrzutka ludzkości.

Lecz gdyby kto onym czcicielom Judasza przed 20 laty był powiedział, że na rozkaz żydowskiego bluźniercy bez najmniejszego oporu pomnik zdrajcy Jezusowemu będą stawiali, za szalonego by go poczytali. Nie rozumieliby, że można odważyć się na czyn tak okropny, jak my tego obecnie nie rozumiemy.

A teraz!

Nienawidzą Jezusa i czczą tego, co Go w ręce katów wydał.

Stało się to zaś tak.

Zręcznych środków użyli nieprzyjaciele Zbawiciela i Jego dzieła, by Go podać w pogardę i nienawiść ludności. Nie odrazu przeciw niemu jej burzyli.

Przyszli jako apostołowie nowych nauk, co uszczęśliwić miały ludność roboczą. Jako jedyny jej cel ukazali jej zdobycie dobrobytu doczesnego bez oglądania się na nakazy Chrystusowe. Z życia organizacyjnego robotnika wykluczali wpływ religji. Ogłosili ją jako rzecz prywatną, ogół wcale nie obchodzącą. Powoływania się na zasady chrześcijańskie skrzętnie unikali, wyraz „chrześcijański“, jak mogli, wszędzie usuwali. Aż dokazali tego, że robotnik tamtejszy odzwyczaił się od siebie nazywać chrześcijańskim. Wtedy kłaść mu poczęli w uszy, że winien mu wystarczy raj ziemski; o niebo niema co się starać. Ba, dalej przekonywali go, że nauka Chrystusowa stoi na przeszkodzie w uzyskaniu dla niego jak największych praw i korzyści. By dokonać dzieła spustoszenia popchnęli go do walki nienawistnej przeciw innym stanom i klasom. Zwiedli go, że tylko po zgnębieniu drugich warstw będzie mu dobrze. Bo tym musi wszystko zabrać.

Rozpalii tak chciwość do białości.

I powstała straszna zawierucha, robotnik rosyjski rozszalał się w swej nienawiści i żądzy burzen ia,zniweczył szczęście w kraju i uczynił zadość swej chciwości.

Nie dziw więc, że chciwemu Judaszowi pomnik stawił.

Oto dzieje pomnika Judaszowego.

Od nas daleko do Tambowa.

Lecz czyż i między naszych robotników nie wciskają się agitatorzy o niecnych zamiarach? Czyż nie głoszą im, że religja z ich dążeniem do poprawy życia doczesnego nie ma nic wspólnego? Czyż nie nieci się w ich sercach nienawiści do innych stanów.

Jak to gorąco zachwala im się walkę klasową!

Zasady chrześcijańskie znikają z programów organizacji robotniczych.

Czyżby ich już wstydzić się miał robotnik nasz?

Są tacy, co za nic sobie mają towarzystwa robotnicze, które nie zabiegają o podwyższenie zarobków lub o wpływy polityczne, lecz starają się o utrzymanie i podniesienie ducha wiary wśród robotników.

Jakże atoli by wyglądało u nas, gdyby zniknęły katolickie towarzystwa robotnicze?

Bez przeszkód by wtedy prowadzili niszczycielską pracę wśród ludu roboczego apostołowie przewrotu i niewiary. Nie miałby gdzie nasz robotnik pouczyć się o ich podstępnych sposobach; oduczyłby się wnosić swe katolickie zasady na miejsce pracy, na zebrania, do stronictw politycznych, na wybory.

A wtedy?

Pamiętajcie więc, robotnicy, o Tambowie i tym pomniku, co tam stanął.

(Robotnik.)

SPRAWY ROLNICZE.

Kto zbiera kości, ten przysparza chleba.

Pod takim tytułem przysłał Inspektorat rolny w Krakowie okólnik do rozpowszechnienia w powiecie.

Słusznie, lecz bez skutku skarżymy się na brak nawozów sztucznych, bez których rola, choćbyśmy nie wiem jak się na nią gniewali, nie chce dać takich plonów jak przed wojną.

W kraju nawozów sztucznych mało, a handel zagraniczny jeszcze kuleje. W takich warunkach trzeba jak najgorliwiej szanować i zużywać to, co w kraju posiadamy. Choć dziś nędza i braki wszelakie ludzi trapią, nie brak w niejednym domu kości z domowego lub kupionego mięsa.

Walają się po kuchniach i około domów, roznoszą je psy po okolicy, a jednak można bez dużej pracy i bez kosztów zbierać je i odstawiać w jedno miejsce w gminie, naprzykład do Kółka roln., które na wezwanie Towarzystwa Okręg. rolniczego odwiezie je za zapłatą do miasta, skąd zapasy ze wszystkich Kółek odeśle się koleją do oznaczonej fabryki. Może ta sprawa śmieszna na pozór, a jednak z drobnych cegieł staje wielki dom i z kropel całe rzeki powstają. Trzeba tylko zrozumieć swój własny interes, nie oglądać się na sąsiednią wieś lub zagrodę, lecz zacząć każdy od siebie. W miejscu i w czasie, które się oznaczy, zbierze się cały zapas i wagonem odeśle na przeróbkę nawozów sztucznych, a także do fabryk mydła, kleju stolarskiego, gliceryny aptecznej.

Wielką usługę mogą tutaj oddać szkoły i zacnęta inteligencji wiejskiej. Nie gardźmy żadnym uczciwym zyskiem, ani żadnym pożytecznym artykułem. Naśladujmy w skrzętności wysoko oświecone narody. Na wsi powinny Kółka rolnicze

---

Dr. H. H.

Praca w życiu człowieka i społeczeństwa.

(Ciąg dalszy).

Są tacy, którzy głoszą ludziom ciemnym, niewykształconym, że tylko praca ręczna jest pożyteczna, a bez innej można się obejść. Oczywiście podobne gadanie jest to bałmucenie ludzi i każdy rozsądny człowiek takiego „nauczyciela“ powinien kijem przepędzić ze swego domu. Ale trzeba wiedzieć, że dawniej ludzie myśleli prawie wszyscy, że tylko ten pracuje pożytecznie, kto dostarcza surowców, a więc rolnik, myśliwy, rybak. Z biegem czasu dopiero wytłumaczono, że i praca dopiero przemysłowa, fabryczna jest także pożyteczna, bo i rzeczywiście coby nam było po wełnie, zebranej przez owczarza, gdyby jej nie można było przerobić na sukno w odpowiedniej fabryce, obsługiwanej przez wyuczonych inżynierów i robotników.

Sukno, zrobione w Łodzi, niewiele by nas obchodziło, tak jak i węgiel wydobyty w Dąbrowie Górniczej, gdyby nam go kolejami i wozami nie przywieziono, a więc praca kolejarzy i woźniców jest także pożyteczna. Również potrzebna jest praca kupca, bo ileż to czasu nam zaoszczędza, gdy zamiast, szukając różnych towarów, chodzić albo jeździć do fabryk, rozrzuconych po całym kraju, możemy wszystko co nam potrzebne znaleść we własnym sklepie spółkowym w miasteczku czy w mieście. Kupiec jest pożyteczny o ile pośredniczy uczciwie, nie fałszuje miary, wagi i towaru i o ile się rządzi uczciwością chrześcijańską, a nie żydowską.

Potrzebną i użyteczną w społeczeństwie jest nie tylko praca rolnika, przemysłowca, inżyniera, robotnika, kupca, kolejarza, woźnicy, ale i wszystkich tych ludzi, którzy uczą poznawać świat, wytwarzać potrzebne nam rzeczy, pomagają w chorobie czy nieszczęściu, bronią przed niesprawiedliwością chciwych, kształcą ducha ludzkiego, by dążył do Dobra Najwyższego t. j. do Boga, bronią kraj przed zaborczością sąsiadów, rządzą całem społeczeństwem. Pożyteczną więc jest praca nauczycieli, sędziów, lekarzy, duchowieństwa, wojska, urzędników tak, że śmiało twierdzić możemy, iż wszyscy ludzie, którzy pracują (a chwalić Boga w całym kraju nie wielu jest darmozjadów) od śmieciarki, co kości zbiera, aż do naczelnika państwa, co Polskę reprezentuje, wszyscy są w kraju potrzebni, wszyscy powinni z największym zapałem dla dobra Ojczyzny pracować. — Niestety choroba okrutna zaraziła naszego słabego ducha i niszczy powstającą Polskę wstrętne lenistwo. — Musimy wytężyć wszystkie siły, aby go się pozbyć i do tej pracy muszą się wszyscy energicznie zabrać. Takie połączenie wysiłków mniejszej lub większej liczby jednostek nazywamy współdziałaniem. Współdziałanie może być proste, gdy całą pracę wykonywamy wspólnemi siłami, np. chcąc dźwignąć wielki kamień, albo złożone, gdy, chcąc wytworzyć jakieś dobro, całą robotę rozkładamy na poszczególne osoby stosownie do ich sił i zdolności np. w gospodarstwie.

Podział pracy istniał od zarania powstania rodzaju ludzkiego, kiedy to mężczyzna kazał żonie wykonywać cięższą i żmudniejszą robotę w domu i na roli, a sam zostawił sobie pracę szlachetniejszą jak polowanie, pasterstwo, wojackie.

Z biegiem czasu, gdy ludzie poczęli żyć większemi gromadami, tworząc gminy i miasta, podział pracy nastąpił według uzdolnień i zamiłowań człowieka, a więc kto chce pracować na roli, ten jej się oddaje, inny woli rzemiosło — rzemieślnikiem zostać może, tamtego ciągnie wojenka — pójdzie do wojska, ów łatwo się uczy — dójdzie do szkoły wyższej, a potem będzie inżynierem, księdzem, lekarzem, adwokatem.

Taki podział pracy między różnych ludzi widzimy w każdem społeczeństwie, a nawet zauważyć możemy wśród narodów, że posiadają pewne umiejętności szczególne. Francuzi wyrabiają przepiękne artystyczne rzeczy, anglicy — sukno amerykanie — maszyny, hiszpanie i węgrzy — dobre wino, włosi — owoce, grecy — gąbki, niemcy rozmaitą tandetę, a więc rzeczy tanie ale też nic nie warte, więc się tych rzeczy nie powinno kupować, żydzi — wszelkie szachrajstwa i oszustwa, więc się nic przez nich nie powinno załatwiać, polacy — duże gadania i dobre chęci, chociaż uposażeni jesteśmy przez Opatrzność w takie bogactwa i skarby przyrodzone, że moglibyśmy wszystko sami sobie dostarczyć i jeszcze innym biedniejszym narodom udzielić.

(Dok. nast.)

zastanowić się nad zbiórką kości i porozumieć się w sprawie zapłaty za nie z Zarządem bialskim.

Gdy każdy powiat podejmie się tej zbiórki gorliwie, znajdzie się spory zapas kości na wyrób ogromnie upragnionego przez nasze pola pokarmu — którym są nawozy sztuczne. Lepiej mało niż nic.

Ch.

Korespondencje.

Porąbka pow. Biała.

W niedzielę dn. 18. kwietnia b. r. odbyło się zgromadzenie inwalidów wojennych w Porąbce. Przedstawił zebranym sprawę inwalidzką kol. Dudek, delegowany przez Pow. Koło w Białej. Zachęcał do organizowania się, do samoobrony, gdyż większość społeczeństwa nie czuła na nędzę drugich sama spożywa owoc swej złodziejsko-paskarskiej pracy. Mówił, iż największy czas, ażeby ci „bohaterzy“ poczuli się do pewnych obowiązków względem tysiącznych krwawych ofiar wojny. Zapewniał, iż prezes Komisji sejmowej dla spraw inwalidzkich ks. poseł Sędzimir naprawdę zajął się dolą inwalidów, oby tylko nie pokrzyżowano jego dobrych zamiarów w rodzaju p. Skarbków i t. p.

Dalej skarżono się, iż Komisja wojskowo-lekarska w niemożliwy sposób zniża procenta. Kol. Dudek przyrzekł, iż Związek w każdej sprawie będzie interwenjował u miarodajnych czynników, jednakże prosił o podanie szczegółowe faktów skrzywdzenia.

Po różnych objaśnieniach wybrano Zarząd Grupy. Przewodniczącym został kol. Franciszek Wykręt, zastępcą Walusiak Franciszek, skarbnikiem Wykręt Józef, sekretarzem Martyniak Józef. Nowoobrany Zarząd prosi o regularne uiszczanie wkładek miesięcznych i o zgłaszanie się po odbiór legitymacji Związkowych. Uchwalono na razie pobierać 10 egz. Organu Związku „Inwalida“. Na tem zgromadzenie zakończono.

Związek inwalidów R. P.
Grupa Porąbka.

Andrychów.

1. maja a 3. maja.

Jakże by mogło się obejść nawet w „klerykalnym“ Andrychowie bez pochodu na 1 maja! Zorganizowaniem pochodu, a co jeszcze ważniejsza — sporządzeniem szumnych agitacyjnych afiszów, które miały zwabić ludność na „zgromadzenie ludowe“ zajął się żyd, głoszący się bezwyznaniowcem, niejaki Knnke, dentysta.

Niespełna przed miesiącem przybył on do Andrychowa, nasłany tu, jak ludzie mówią, od bialskiego Grossa, a przybył tu nie tyle dlatego, aby naprawiać zęby, ile raczej aby podźwignąć upadłą czerwoną andrychowską „partyjkę“, założoną zeszłego roku za sprawą posła Czapińskiego i drukarza Mikołajewskiego. Kunke, choć niby już nie żyd, ale bezwyznaniowiec, okazał jednak iście żydowski spryt przy organizowaniu obchodu na 1 maja. Ostatniego kwietnia otrzymał niewiadomo skąd wagon ziemniaków, — aby oto temi ziemniakami kupić sobie niece duszyczek „chrześcijańskich“ i pozyskać ich serca dla P. P. S. — Biedne ziemniaki!

Wyrośliście na polskiej glebie, sprawowane ręce poczciwej wiejskiej niewiasty sadziły was w te polskie skiby, a wy teraz, dostawszy się do rąk żydka-bezwyznaniowca, macie stać się jakby tą wodą na młyn żydowsko-socjalistyczny!

Jeknakowoż mimo wszystko pochód na 1 maja wypadł bardzo mizernie! Co się stało? Oto wielu z tych, co wczoraj — głodem powodowani — po ziemniaki się zgłosili — nie stawiło się do pochodu. Uratowali nieco sytuację zbałamuceni chłopi z Inwałdu i Zagórnika, zwolennicy osławionego posła Putka. Jeżeli było wszystkich socjalów 150, to z pewnością nie więcej.

Szeroko też opowiadają po Andrychowie o niemiłym wypadku, jaki wydarzył się bezwyznaniowemu żydkowi Kunkemu. Oto kiedy w ogrodzie Jurowej „trzymał mowę“, przy końcu uniosł się tak w swym zapale socjalistycznym, zwłaszcza kiedy mówił o andrychowskiem duchowieństwie, jako „największym przeciwniku“ andrychowskich socjalistów, — że aż biedaczysko zemdlał i chcąc nie chcąc musiał przerwać wykład swej socjalistyczno-żydowskiej niby-ewangelji. Ludzie głośno mówili, że go Pan Bóg pokarał.

Ale chyba byliby czerwoni nasi przeboleli jakoś ów nieudały obchód 1 maja, gdyby ich nie był zatrwożył i przygniótł swą wspaniałością **obchód 3 maja.**

Trzeci Maj wypadł u nas tak wspaniale, jak nigdy. W olbrzymim pochodzie brało udział od 6 do 8 tysięcy ludzi. Kilkanaście okolicznych wsi wysłało do Andrychowa całe zastępy uczestników, a zwłaszcza gmina Wieprz stawiła się w wielkiej liczbie. Wspaniała banderja krakusów, o liczbie przynajmniej stu koni otwierała pochód; trzy orkiestry, jedna po drugiej, wygrywały patrjotyczne melodje, krakowiaki, mazurki, polonezy; aż serce rosło; szereg sztandarów cechowych oraz chrześcijańskich stowarzyszyń robotniczych przyozdabiał pochód, który ruszył ku kościołowi. Po uroczystem nabożeństwie wysłuchały tysiączne tłumy kazania na cmentarzu kościelnem. Kaznodzieja Ks. Proboszcz Batko z Frydrychowie podniósł w przepięknem kazaniu szczególnie ten moment uroczystości 3 maja, że jest ona **świętem zgody i miłości wszystkich polskich stanów**, świętem łączności narodowej.

Z pod kościoła ruszył pochód pod pomnik grunwaldzki postawiony na wzgórku poza miastem staraniem chrześcijańskich robotników. Stąd ruszono ku stacji kolejowej, w końcu pochód wrócił na rynek. Jedna z orkierstr odegrała tu cały wieniec polskich pieśni, poczem przemówił Inżynier Mianowski, redaktor „Robotnika Polskiego“.

Chuczne okrzyki słuchaczy „Niech żyją wszystkie stany“ „Niech żyje wojsko polskie“ „Niech żyje Naczelnik Piłsudski“ Niech żyje robotnik chrześcijański“ i t. d., — zakończyły tę wspaniałą mowę, która trafiła wszystkim głęboko do serc i do przekonania. — Pochód się rozwiązał.

Popołudniu odbył się festyn na rynku, a wieczorem przedstawienie „Karpackich górali“ w lokalu robotniczym.

Poprzedniego zaś dnia wieczorem urządziła tutejsza „Czytelnia“ miły Wieczorek wokalno-muzyczny z żywym obrazem, urządzonym przez naszego kochanego robotniczego reżysera p. Zygmuntowicza, który tak chętnie służy radą i pomocą we wszelkich zwłaszcza naszych chrześcijańsko-robotniczych uroczystościach i przedstawieniach.

Jeden z robotników.

O powstaniu państwa i społeczeństwa polskiego.

Dziś, gdy codzień mowa o „nowej Polsce“, o „odbudowaniu państwa polskiego“, o „zmartwychwstaniu Polski“, słusznem jest i koniecznem znać dobrze to, co było dawniej przed naszą niewolą. Trzeba znać przeszłość naszą, aby wiedzieć, co w niej było dobrego i pięknego co wskrzesić i utrwalić trzeba, — co złego i błędnego, czego unikać mamy. Trzeba poznać historję naszą dobrze, trzeba wczuć się w ducha, który dzieje nasze przenikał, trzeba go zrozumieć i odczuć tak, aby nim nowe życie w nowej Polsce przepoić, a w ten sposób ciągłość życia Narodu naszego zachować.

Aby Polskę prawdziwą zobaczyć oczyma duszy, nie należy patrzeć na Jej przeszłość jakby w niej były tylko same mroki, cierpienia, trzeba na szczyty i stamtąd ogarnąć wieki minione, a kto to uczynić potrafi, doprawdy nabierze w duszę słońca, które mu świecić będzie w życiu obecnem twardem, które go zagrzewać będzie do pracy dla przywrócenia Ojczyźnie dawnej świętości i blasku.

Plemiona słowiańskie żyły każde swoim odrębnem życiem, gospodarowały zupełnie niezależnie. W charakterze praojców naszych leżała łagodność, dobrotliwość, gościnność, uczynność, umiejętność poprzestawania na małem, ale z drugiej strony brak wytrwałości w pracy, pewna ociężałość. a nawet lenistwo, a nadewszystko brak zgody i łączności w działaniu. Kronikarz IX w. powiada, że „wolą słowianie swobodny i niezatrudniony żywot prowadzić niż wielkimi zachody o dobrowe jadła lub bogactwa się starać“. Rodzaj rządu był tak zwany patrjarchalny, tj. rządził starszy w rodzie (pater po łacinie ojciec). W razach potrzeby ogólnej zbierało się zgromadzenie najpoważniejszych mężczyzn w rodzie na naradę. zwaną wiecem, a patrjarcha, czyli ojciec rodu — prowadził obrady. Decydowano jednomyślnością. Powiadają jednak historycy, że większość zmuszała mniejszość do jednomyślności — nawet siłą.

Wspólność języka, religji i zwyczajów utrzymywała potrzebną łączność między rodami i powstałymi z nich z czasem szczepami. Imię Polaków, początkowo Polań, tj. zamieszkałych wśród pól — przybrał naród bo ugrupowaniu się kilku szczepów koło plemienia zamieszkałego między Odrą a Wisłą, dla wspólnej obrony od Niemców.

Od Elby do Odry podbili i ujarzmili Niemcy ziemię Słowian, zdobyli warownię słowiańską Branibor, na której gruzach z czasem powstał Berlin, rozbili Mieszka, zmusili go do hołdu, ale zawładnąć jego państwem nie zdołali: choć upokorzona, stała się jednak Polska pierwszą przeszkodą na drodze zaborców, zaporą, na której załamał się miecz niemiecki.

Chcąc poznać całość dziejów narodu i państwa polskiego, musimy się cofnąć daleko w przeszłość i dotrzeć do momentu pierwszych historycznie pewnych wiadomości o istnieniu Polski. Dziś kiedy każdy najdrobniejszy wypadek jest notowany i opisywany przez dziesiątki czasopism, gdy ważnym wydarzeniom dziejowym poświęcane są tomy całe, trudno nam niemal zrozumieć, jak mogły się nie zachować szczegóły, dotyczące powstania państwa polskiego. A jednak istotnie, pewnych wiadomości o tem, jak to się stało. nie mamy. Przyczyną bardzo prostą jest to, że nie było druku, nie było książek, nie było ludzi, zajmujących się nauką: ludzie byli ciemni.

Pierwszą pewną wiadomością jaką posiadamy w Polsce, pod datą roku 963, jest zamieszczony w kronice niemieckiej Dytmara fakt, że margrabia niemiecki Geron — rozbił księcia Polan *Mieszka* i zmusił go do złożenia sobie hołdu z ziem po Wartę. A więc pierwsza historycznie pewiadomość o losach plemienia, które stało się ośrodkiem narodu i państwa polskiego, jest jednocześnie wiadomością o rozbiciu i upokorzeniu Polaków przez Niemców, jest jakby wstępem do dziejów blisko dziesięciowiekowej walki tych dwuch narodów, zapowiedzią dalszych naszych klęsk i krzywd.

To upokorzenie budzi w duszy każdego Polaka poczucie konieczności obrony przed krzywdą, walki, co przy dalszej nauce dziejów ojczystych musi się pogłębiać i potężnieć.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Polska.

Zwycięska ofenzywa na wschodzie okrywa się nową sławą. Już zaledwie kilkanaście kilometrów tylko wojska nasze są oddalone od K i j o w a, który jest oskrzydlony od zachodu i południa. Ogłoszono nawet telegram iskrowy wysłany z Moskwy, że Kijów już zajęty przez wojska polskie. Biuletyny podają, że nasze straty są bardzo małe — 100 zabitych, 300 rannych wobec olbrzymiej zdobyczy w materjale wojennym, środkach komunikacyjnych, okrętach i tp. Większe jeszsze jest zwycięstwo polityczne, bo **Polska wierna swej tradycji** idzie w pochodzie zwycięskim nie po to, aby drugie narody podbijać i kraje zagrabiać, leez **niesie prawdziwe oswobodzenie sąsiednich narodów**, przelewa krew za drugich i **buduje, choć sama dopiero odrodzona, państwo ukraińskie**, zadając tem samem kłam wszelkim posądzeniom niemców czy czechów o jakiś nienasycony *„imperjalizm“*.

Sejm. Wobec wydarzeń na froncie wschodnim posłowie skupiają swoją uwagę na ten przedmiot. Oczekiwane czytanie projektku *Konstytucji* nie nastąpiło jeszcze, wobec czego różne partje zażądały bezwłocznego przyszpieszenia prac w Komisjach.

Sprawy administracji. Wobec rozruchów strajkowych w P o z n a n i u ujawniło się we Warszawie silniejsze dążenie do zniesienia odrębnej admistracji ziem b. zaboru pruskiego i usunięcia min. b. dziel. pruskiej Seydy. Życzenia te nie zostały spełnione dotychczas, owszem znać u wielu skłonności do zatrzymania obecnego stanu rzeczy.

Śląsk.

Na **Śląsku Cieszyńskim** ruszają się znów czeskie bojówki. Wywołane strejk górników w K a r w i ń s k i e m i chciano mu nadać tło polityczne. Zdemolowano kilka domów polskich w Lutyni.

Po wiecu w Orłowej przyszło do starcia między kawalerzystami francuskimi a tłumem demonstrantów. Czesi rozpoczęli obrzucać kawalerzystów kamieniami, kilku kawalerzystów ściągnęli z koni i rozbroili, reszta wycofała się.

Po obu stronach były straty rannych.

Następnie Francuzi aresztowali bojówkę, złożoną z 14 ludzi, idącą w stronę Zabłocia. Wycofując się potem do Bogumina, zostali w Zabłociu zaatakowani przez przeważające siły bandytów czeskich. Francuzi dali znów ognia do tłumu, przyczem padło 6 Czechów.

Na to wszystko Komisja aljancka odpowiada tylko „radą do zaniechania rozruchów“ i „życzy sobie rychłego głosowania. — Widocznie im spieszno do domu..., albo przekonywują się, że ich tu nie potrzeba.

Również z **Górnego Śląska** dochodzą nas straszne wieści. Ludność polska nie może dłużej ścierpieć niesprawiedliwego traktowania przez Komisję aljancką, która czuje się za słabą wobec zbirów szwabskich; nie może lud śląski dłużej patrzeć na barbarzyńskie napady „Sicherheitswehry“. Oto co donosi PAT:

W Opolu odbywają się w dalszym ciągu napady band niemieckich na domy polskie. Dotychczas naliczono przeszło 100 rannych, w tem znaczna ilość ciężko rannych. Ludność polska oburzona jest na brak stanowczości władz koalicyjnych, które zazwyczaj dopiero po wypadku, gdy już zniszczono i okradziono domy i mieszkania prywatne, interweniują. Sicherheitswehr nie dopisała, wysyłając swoją straż. Na rozkaz Komisji koalicyjnej wydała Komisja polska odezwę do ludności niemieckiej z apelem do zaprzestania gwałtów, to jed[illegible]omogło, — napady powtarzają się [illegible] albowiem bandy niemieckie nic sobie z tej odezwy nie robią. Sicherheitswehr pomaga bandom.

Ludność wiejska powiatu opolskiego, która udała się w niedzielę na pochód uroczystości Trzeciego Maja do Opola, została tam przez Niemców pobita. Chcąc się zrewanżować, postanowiła ona nie dostarczać więcej żywności dla niemieckich mieszczan Opola.

Ten środek zdaje się przemówił do przekonania Niemców w Opolu, bo jak donoszą pisma niemieckie w Opolu wydali odezwę do ludności, w której potępiają ekscesy i wzywają ludność niemiecką do spokoju.

Wobec nieustających napadów niemieckich band na ludność polską, rozpoczęli górnicy polscy 10. b. m. **strejk demonstracyjny.**

Także młodzież szkół ludowych rozpoczęła miejscami strejk tz. szkolny, żądając polskiego języka wykładowego dla dzieci polskich.

Czekamy, co z tego wyniknie.

Czechy.

Nasi zachodni sąsiedzi wściekają się od złości na wieść o zwycięstwach naszych na wschodzie. Jawnie stają po stronie bolszewickiej Rosji.

Na terenach plebiscytowych np. na Spiszu i Orawie udają bohaterów i — strzelają do wycieczkowców bezbronnych. Prasa czeska wzywa otwarcie do walki z Polską.

Wewnątrz kraju zdaje się jednak nie być najlepiej, kiedy w Pradze zmniejsza się racje chleba do połowy lub się wcale nie wydaje.

KRONIKA.

Od Wydawictwa. Z powodu szalonej drożyżny materjałów drukarskich i papieru jesteśmy zmuszeni podnieść cenę numeru T. B. na 70 fen. czyli 1 K. Czynimy to z konieczności. Inne gazety kosztują dziś znacznie więcej, bo 1 Mk, tak że *„Tygodnik“* będzie nadal *najtanszem pismem ludowem.* Przy tej sposobności dziękujemy Wam, Szanowni Czytelnicy, za życzliwość i zaufanie nam okazaną i prosimy nadal o popieranie i rozszerzanie *„Tygodnika“* w kole znajomych i przyjaciół.

Precz z czerwono-żydowską blagą! *Naszem hasłem „Bóg i Ojczyzna“!*

Z Polski i ze świata.

Praca zamiast zapomóg. Na mocy uchwały sejmowej skasowano w Warszawie z dniem 1 kwietnia wypłacanie zapomóg bezrobotnym. Ponieważ jednak bezrobotni istnieją w dalszym ciągu, gdyż uruchomienie przemysłu odbywa się wolno, ministerstwo pracy obmyśliło taki srodek zaradczy: sejmikom powiatowym i gminom miejskim wydaje się pożyczki do wysokości sum, które dotychczas przeznaczane były na zapomogi dla bezrobotnych. Do pożyczek tych dodaje pewne kwoty ministerstwo robót publicznych, a powstałe tą drogą sumy używane są na roboty publiczne celowo i pożyteczne, a dające pracę bezrobotnym.

Maszyny rolnicze, żywność i dary amerykańskie dla Polski. „Kurjer Warszawski“ podaje: Do portu gdańskiego przybył okręt, który przywiózł z Ameryki maszyny rolnicze, samochody osobowe i ciężarowe, żywność i wiele innych towarów na sumę 40 miljonów marek. Okręt przywiózł również 25.000 skrzyń z darami amerykańskimi dla Polski.

Hojny dar dla dzieci polskich. Jak donosi „Kurjer Warszawski“, wybitny obywatel norweski, p. Stolt Nilsen, ofiarował 20.000 koron norweskich na uzdrowisko dla dzieci polskich. Pieniądze te przekazane hrabinie Ledóchowskiej. Uzdrowisko to ma być urządzone pod imieniem św. Olafa, patrona Norwegji.

Żydzi kradną. Dzienniki podają, że władze wojskowe aresztowały Dawida Handlera, zajętego w hurtowni wojskowej za popełnione oszustwa wynoszące przeszło 100 tysięcy. Handler miał powierzony wymiar chleb dla żołnierzy. Mnóstwo mąki wywiózł do swojego brata piekarza Mojżesza Handlera, któremu oddał wypiek chleba, a mąkę sprzedano w pasku.

Niemcy wymierają z głodu. Nauen. P. A. T. Ag. Radio. „Medizinische Wochenschrift“ ogłasza zastrające cyfry, które wykazują skutki niedostatecznego odżywiania się Niemiec. W czasie od 14 do 20 marca przewyższa śmiertelność w wielu niemieckich miastach ilość rodzin. W Berlinie przypada na 702 urodzin 861 wypadków śmierci we Frankfurcie na 160 urodzin 165 wypadków śmierci, w Hanowerze na 166 urodzin 174 wypadków śmierci.

Żydzi emigrują z Polski. Warszawa P. A. T. Ministerstwo pracy komunikuje, że w dniu 2 maja odpłynął z portu gdańskiego okręt „Meksyk“, wioząc 546 osób, a wśród nich przeszło 500 żydów, emigrujących z Polski oraz kresów do stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Nadesłane.

Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją Oddział w Białej.

ROZPORZĄDZENIE
w przedmiocie handlu sacharyną.

Na mocy Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 11. stycznia 1919 r. wzywa się niniejszem wszystkich trudniących się legalnie sprzedażą przydzielonej im przez Władze sacharyny, aby natychmiast zawiadamiali Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją w Białej, każdorazowo o nadejściu względnie otrzymaniu transportu (przydziału) sacharyny i nie rozpoczynali jej rozsprzedaży bez poprzedniego porozumienia się z tutejszym Urzędem.

Przytem zauważa się, że sacharyna, znajdująca się w sklepach lub handlach nieuprawnionych do jej rozsprzedaży, podlega bezwzględnej konfiskacie, gdyż pochodzić ona może tylko ze źródeł nielegalnych.

Winni niezastosowania się do niniejszego rozporządzenia karani będą na podstawie Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 11. stycznia 1919 w drodze administracyjnej, grzywną do 50.000 Marek polskich, lub aresztem do trzech miesięcy.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje po upływie 3 dni od daty ogłoszenia.

Naczelnik Urzędu na Okręg Bialski:
K. Oksza-Orzechowski w. r.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej